

Kryminalna agencja CDC przyznaje, że w 2021 roku NIE PROWADZIŁA analizy skutków „szczepionek”



Dyrektor agencji federalnej CDC przyznaje w końcu, że agencja podawała fałszywe informacje na temat monitorowania bezpieczeństwa szczepionki COVID-19

Dr Rochell Walensky, szefowa skorumpowanej agencji CDC („Centra Kontroli i Prewencji Chorób” – *Centers for Disease Control and Prevention*), ujawniła w [liście opublikowanym](#) 12 września br., że agencja CDC nie analizowała raportów o zdarzeniach niepożądanych tzw. szczepionek przeciwko Covid-19, w niemal całym 2021 roku.

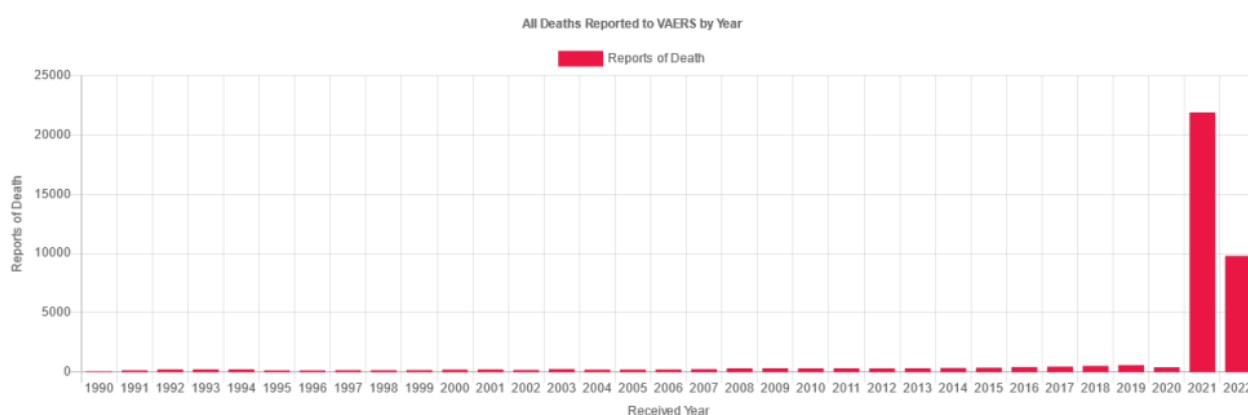
Wcześniej, CDC twierdziła, że zaczęła prowadzić analizę w lutym 2021 roku, co okazało się całkowitym kłamstwem. Teraz agencja CDC, po raz pierwszy otwarcie przyznaje, że **podawała wcześniej fałszywe informacje**.

Walensky w liście stwierdza wprost, iż „CDC przeprowadziło analizę PRR w okresie od 25 marca 2022 r. do 31 lipca 2022 r.”, czyli dopiero od końca marca bieżącego roku. Walensky odnosząc się do oświadczenia złożonego przez pismo *Epoch Times*, przyznała się do stawianych zarzutów pisząc, że „PRR **nie były** prowadzone między 26 lutego 2021 roku a 30 września 2021 roku”. Nie podano czy badania były prowadzone

pomiędzy wrześniem 2021 r. a marcem 2022 r.

Analiza PRR (*Proportional Reporting Ratio*) jest jednym z podstawowych rodzajów analizy prowadzonej na podstawie raportów zebranych w systemie VAERS, mającym rejestrować zdarzenia niepożądane tzw. szczepionek przeciwko Covid-19.

Agencja CDC kierowana przez panią Walensky obiecywała w kilku wcześniejszych dokumentach datujących się jeszcze z początku 2021 roku, że przeprowadzi i na bieżąco przeprowadza, analizę zdarzeń niepożądanych tzw. szczepionek. Oznacza to, że w niemal całym roku 2021, kiedy to rozpoczęto i rozpętano największą w historii kampanię wyszczepiania ludzkości, agencja odpowiedzialna za badanie niepożądanych skutków tych produktów, nie zainteresowała się nimi. Pokrywa się to z wielokrotnymi oświadczeniami tej agencji, która na liczne zapytania w tamtym czasie odpowiadała, że „nie znajduje niepokojących sygnałów” o niebezpieczeństwie szczepionek. Przynajmniej w tym aspekcie mówiła prawdę: nie znajduje niebezpiecznych sygnałów, gdyż nie sprawdza ich, nie analizuje i nie bada....



System VAERS pokazuje śmiertelne przypadki będące wynikiem zastosowania WSZYSTKICH rodzajów szczepionek. Zagadka dla „sprawdzczy faktów”: jakie to nowe produkty zaczęto stosować począwszy od 2021 roku?...

Jedna z ikon agencji CDC, dr John Su, który współpracuje z CDC w ramach tzw. komitetu doradczego i przyczynił się do „autoryzacji” tzw. szczepionek, do ich lansowania, propagandy i manipulacji danymi, w rozmowie z pismem *The Epoch*

Times powiedział – bo uważał, że dalej jest taka obowiązująca narracja – że CDC prowadziło analizę PRR i że „kontynuuje ją do dziś”. Dr John Su pomylił się jednak, nie przewidując, że pewne aspekty narracji zmieniły się i CDC zaprzeczyło twierdzeniom dr Su.

W obliczu astronomicznych skutków ubocznych, których tylko drobna część jest rejestrowana przez system VAERS – szacuje się, że wskaźnik niedoszacowania URF wynosi 41, czyli że w systemie jest zarejestrowanych 41x mniej zdarzeń, a niektóre obliczenia wskazują, że niedoszacowanie może dochodzić do 100x – agencje federalne próbują nieco zmienić ton, narrację i wycofać się z wcześniej głoszonych kłamstw.

Nowy [list dyrektora CDC](#), dr. Walensky, datowany na 2 września i wysłany 6 września do senatora Rona Johnsona (R-Wis.), pokazuje, że Walensky jest świadoma, iż **jej agencja podawała fałszywe informacje**.

Senator Johnson odpowiedział zwracając się do dr Walensky, że „z powodu Twojego braku dostarczenia tych analiz do Kongresu i narodu amerykańskiego, opinia publiczna nie może zweryfikować Twojego twierdzenia.”

List dr Walensky nie wyjaśnił dlaczego nie przeprowadzano analizy PRR, a CDC nie dostarczyła Kongresowi – na żądanie Senatora – danych.

Sen. Johnson dodał, że „ogólny brak przejrzystości CDC jest nie do przyjęcia, szczególnie w świetle niespójnych oświadczeń CDC w tej sprawie.”

Jednak CDC jest tylko jedną z wielu agencji rządowych ukrywających dane. **Również agencja FDA** (*Food and Drug Administration* – „Agencja Żywności i Leków”), czyli kryminalna jednostka autoryzująca leki, szczepionki, w tym genetyczne preparaty zwane „szczepionkami przeciwko Covid-19”, wprost odmówiła udostępnienia wyników swoich badań nad zdarzeniami zarejestrowanymi w systemie VAERS, o które zwróciło się

pismo *The Epoch Times*.

Właśnie kilka dni temu FDA „autoryzowała” zmodyfikowane tzw. szczepionki przeciwko Covid – które będą promowane jesienią tego roku, a wiele państw już zamówiło setki milionów dawek – i tym razem szczelny krąg decydentów samodzielnie podjął decyzję, nawet nie fatygując się aby zaprosić i spytać się o opinię komitetu doradczego. Te zmodyfikowane „szczepionki” nie były badane na ludziach, lecz były „testowane” na [ośmiu myszach](#), których na dodatek nie poddano sekcji zwłok.

Na podstawie takich właśnie „badań” już wkrótce ruszy kolejna propaganda wyszczepień, bowiem wszystkie szczepionki są „bezpieczne i skuteczne”.

Każdy kto potrafi czytać, a nawet tylko samodzielnie myśleć, powinien przynajmniej z ostatnich lat wreszcie wyciągnąć wniosek: NIE WOLNO WIERZYĆ ŻADNYM zapewnieniom żadnego rządu, który w jakimkolwiek stopniu promował niebezpieczne preparaty zwane „szczepionkami”.

[Źródło](#)

Zełeński „oddaje” Ukrainę Wall Street, a Europa ponosi koszty



Irokezi przed maszynką do mięsa



Jak zauważył Franciszek ks. de La Rochefoucauld, tylko dlatego Pan Bóg nie zsyła na ziemię drugiego potopu, bo przekonał się o całkowitej bezskuteczności pierwszego. Nieubłaganie zbliża się 83 rocznica wybuchu II wojny światowej, która rozpoczęła się od napaści Niemiec na Polskę. Ta napaść została poprzedzona zawartym 23 sierpnia 1939 roku paktem „*Ribbentrop-Mołotow*”, a podstawie którego Armia Czerwona 17 września „*wkroczyła*” na wschodnią część Polski. Z zagadkowych przyczyn Naczelnny Wódz, marszałek Edward Rydz-Smigły, zanim uciekł za granicę, wydał rozkaz, by „*z Sowietami nie walczyć*”. Dlaczego Polsce wolno było walczyć z Niemcami, a z Sowietami – już nie – tajemnica to wielka, na którą pewne światło rzucają dwa wydarzenia. Pierwsze – to wizyta delegacji brytyjskiego sztabu imperialnego („*były czasy, przed wojną, panietego!*”) w Moskwie, podczas której marszałek Edmund Ironside próbował namówić Stalina do udziału w antyniemieckiej koalicji. Jak

bowiem twierdzi Stanisław Cat-Mackiewicz, Wielka Brytania nie prowadziła wojen inaczej, jak w koalicji, której jest politycznym kierownikiem. Jeśli takiej koalicji stworzyć się nie uda, to Wielka Brytania wojny nie zaczyna, chyba, że już musi, bo ktoś ją zaatakował, jak to było np. na Falklandach – ale i wtedy starała się przynajmniej o nihil obstat ze strony amerykańskiego sekretarza obrony Aleksandra Haiga. Ojciec Narodów propozycji marszałka Ironside nie odrzucił, a tylko zwrócił uwagę, że ZSRR nie ma wspólnej granicy z Niemcami, więc jakże w tych warunkach Armia Czerwona miałaby wejść w kontakt bojowy z Wehrmachtem? Gdyby jednak Armia Czerwona obsadziła zachodnią granicę Polski – aaa, to co innego! Ponieważ Wielka Brytania zaledwie w kwietniu 1939 roku udzieliła Polsce enigmatycznych „gwarancji”, to marszałek Ironside taktownie tej propozycji do Warszawy podobno nie przekazał, dzięki temu wszyscy sanacyjni dygnitarze myśleli, że z tymi gwarancjami, to wszystko naprawdę. Że tak właśnie było, przyznał to 5 lat później ówczesny Naczelny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski w rozkazie do żołnierzy, którego pierwsze zdanie brzmiało: *„Żołnierze! Mija pięć lat odkąd Polska, wysłuchawszy zachęty rządu brytyjskiego, stanęła do samotnej walki z Niemcami.”* Ponieważ nic tak nie gorszy, jak prawda, toteż generał Sosnkowski za ujawnienie tej wielkiej tajemnicy, został zmuszony do ustąpienia ze stanowiska Naczelnego Wodza, w jego miejsce zajął generał Tadeusz Bór-Komorowski, który żadnych pretensji pod adresem Wielkiej Brytanii już nie ośmielił się wysunąć, chociaż po tragicznym doświadczeniu Powstania Warszawskiego pewnie zdawał sobie sprawę, że było ono drugim etapem wkręcania Polski przez Wielką Brytanię w maszynkę do mięsa. Bo dzięki owej „zachęcie” – jak napisał generał Sosnkowski – pierwszy raz Polska została w tę maszynkę wkręcona właśnie we wrześniu 1939 roku. To, że maszynką kręcili Niemcy i Sowietci, niczego nie zmienia, bo samo wkręcenie zawdzięczamy naszej ówczesnej brytyjskiej „Sojuszniczce”. Najlepiej jest bowiem wojować ze swoim wrogiem rękoma jakichś Irokezów, którzy nie tylko myślą, że to wszystko naprawdę, więc kiedy zostaną pomyślnie wkręceni, to

nawet się biją.

Od tamtej pory minęły lata, zmieniło się – jak pisze poeta – „*oblicze świata*”, ale mechanizm wkręcania mniej wartościowych Irokezów w maszynki do mięsa się nie zmienił. Kiedy w końcu 2013 roku prezydent Obama postanowił, czy też starsi i mądrzejsi postanowili za niego, zresetować swój poprzedni „reset” w stosunkach amerykańsko-rosyjskich z 17 września 2009 roku, USA przekazały Irokezom w Kijowie ponad 5 miliardów dolarów na przeprowadzenie „*Majdanu*”. Ujawniła to niechcący pani Victoria Nuland, która nie tylko maczała w tym palce, ale o której piszą, że tak naprawdę nazywa się Nudelman, a zamężna jest z trockistą nazwiskiem Robert Kagan. To właśnie był początek wkręcania przez USA w maszynkę do mięsa ukraińskich Irokezów – bo poprzednia, „*pomarańczowa rewolucja*”, była tylko przygotowaniem na Ukrainie żerowiska dla starego żydowskiego grandziarza finansowego Jerzego Sorosa, który – jak ujawnił brytyjski „*Guardian*” – sypnął na ten cel 20 mln dolarów, za które zwolennicy Wiktora Juszczenki i pięknej Julii mieli i pieczone i smażone, dzięki czemu mogli nie tylko porzucić na kilka tygodni zajęcia zarobkowe, ale i wypić i zakąsić. W ten sposób ukraińscy Irokezi dostali się pod okupację tak zarwanych „*oligarchów*”, z których jeden, z pierwszorzędnymi korzeniami, nazwiskiem Igor Kołomojski, nawet wynalazł im charyzmatycznego przywódcę w osobie również pierwszorzędnie ukorzenionego Włodzimierza Zełeńskiego. I dopiero wtedy Amerykanie zaczęli wkręcać ukraińskich Irokezów w maszynkę do mięsa.

Bo „*Majdan*” oznaczał, iż USA wysadziły w powietrze ustanowiony na szczycie NATO w Lizbonie 20 listopada 2010 roku, a wynegocjowany uprzednio z Moskalikami porządek polityczny, którego najważniejszym postanowieniem było proklamowanie strategicznego partnerstwa NATO -Rosja, którego najtwardszym jądrem było strategiczne partnerstwo niemiecko-rosyjskie, a jego kamieniem węgielnym – podział Europy na strefę rosyjską i strefę niemiecką. Moskalikowie skorzystali z tej okazji i

oskubały Ukrainę z Krymu oraz otworzyli w organizmie tego państwa krwawiącą ranę w postaci zbuntowanych obwodów: donieckiego i ługańskiego. Ale w czerwcu ub. roku do Europy przyleciał amerykański prezydent Józio Biden, do tego stopnia szczerze obstawiony przez Żydów, że bez ich pomocy chyba nie wie, czy na świecie jest noc, czy dzień. Ten spotkał się dwukrotnie z zimnym ruskim czekistą Putinem i coś mu musiał powiedzieć, bo od tego momentu rozpoczęły się rosyjskie przygotowania do inwazji Ukrainy. Czy przypadkiem Józio nie powiedział Putinowi, że USA preforsują przyjęcie Ukrainy do NATO i pod ruskim nosem zainstalują rakiety, podobnie jak to w 1962 roku zrobił Chruszczow na Kubie, 90 mil do USA? Na taką możliwość wskazuje ogłoszony przez Putina cel inwazji na Ukrainę w postaci „*demilitaryzacji*” tego państwa, to znaczy – wyeliminowania możliwości, by kiedykolwiek stało się ono członkiem NATO. Krótko mówiąc, Moskaliki wołałyby przywrócić porządek lizboński, jeśli nawet nie towarzyszyłoby temu przywrócenie strategicznego partnerstwa NATO-Rosja.

Jaki był z kolei polityczny cel Ameryki? Wyjaśnił to sekretarz stanu z pierwszorzędnymi białostockimi korzeniami, pan Antoni Blinken, że tak naprawdę chodzi o osłabienie Rosji. Jeśli można tego dokonać poprzez wkręcenie w ruską maszynkę do mięsa ukraińskich Irokezów, no to czegoż chcieć więcej? Amerykanie nie tylko sami podsyłają Irokezom coraz to więcej broni, ale każą to robić też swoim wasalom, wśród których przodownikiem socjalistycznego współzawodnictwa jest oczywiście Polska. Na szczęście tym razem to nie my, tylko Irokezi ukraińscy, zostali wkręceni w maszynkę do mięsa, co nawet budzi moje współczucie tym bardziej, że Amerykanie wojują tam z Rosją do ostatniego Ukraińca – ale niepokój wzbudza to, że kiedy – co nie daj Boże – Ukraińców by zabrakło, albo stracili chęć do walki, to Nasi Sojusznicy już kombinują, jakby tu wkręcić w maszynkę do mięsa kolejnych Irokezów. Oto szef Brytyjskiego Komitetu Obrony, pan Tobiasz Ellwood oraz amerykański kongresman, Adam Kinzinger oświadczyli niedawno, że „*celowe i umyślne*” uszkodzenie przez Rosję elektrowni atomowej w

Zaporożu, zostałyby uznane za „atak Rosji na NATO” i pretekst do zastosowania art. 5 traktatu waszyngtońskiego. Dopiero teraz możemy zrozumieć, dlaczego od marca br. kiedy to Rosja okupowała tę elektrownię, tak intensywnie nam wmawiano, że natychmiast zaczęła ostrzeliwać ją z armat – bo Ukraińcy tam przecież nie strzelają. Czyżby w sytuacji, kiedy zabraknie ostatniego Ukraińca, Nasi Sojusznicy już zaplanowali, którego następnego Irokeza złączą w maszynkę do mięsa? Nie jest wykluczone, że nasz sanacyjny rząd, incluso z prezydentem Dudą, którego prezydent Zełeński udelektował ostatnio zmianą koszuli, będzie takim dowodem zaufania połączony w samą łąteczkę. No a potem? „A potem Adam i cholera, a potem Juliusz i suchoty, o Filareci, biedne dzieci, kochany kraju złoty!”

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Rosja i Ukraina doszły do porozumienia w kwietniu... i wtedy interweniowała Wielka Brytania



Naczelną dewizą imperiów i państw poważnych jest prowadzenie polityki zgodnej z obranym kierunkiem interesów państwowych.

Nie inaczej zachowywała się w swej historii Wielka Brytania, która wszelkimi sposobami – włącznie z manipulacją, kłamstwem, propagandą czy szantażem, czyli dostępnymi narzędziami polityki – dążyła do realizacji swych celów.

Klasycznym już niemal przykładem dla każdego kto kojarzy podstawowe wydarzenia prowadzące do wybuchu II wojny światowej, są „gwarancje” udzielone II RP przez Wielką Brytanię, które odsunęły widmo hitlerowskiego ataku na Wyspy i skierowały najostrejsze pierwsze fazy wojny przeciwko Polsce. Te pozbawione jakichkolwiek podstaw gwarancje i papierowe zapewnienia bez pokrycia, zostały naiwnie i romantycznie kupione przez władze polskie.

Trudno jest winić Wielką Brytanię, jej polityków i sprawny aparat administracyjny, za to że nie kierowała się i nie kieruje moralnymi pryncypiami i że konsekwentnie realizuje egoistyczne założenia. W polityce dominuje siła pozbawiona moralności, i tylko strony słabe, niewyrobane, łatwo ulegające iluzji, a może po prostu kierowane przez głupie jednostki, nie są w stanie tego zrozumieć i ulegają złudzeniom „trwałych sojuszy”.

Tak jak sytuacja sprzed II wojny światowej oddaliła od Wielkiej Brytanii pierwszą konfrontację wojenną, dając czas na dozbrojenie, na sterowanie innymi, na ocenę sytuacji jako obserwator, tak i w czasach dzisiejszych Wielka Brytania podobnie dba o swoje interesy. Interesy, które są definiowane w salonach i publicznie realizowane przez quasi-wybieralnych polityków, niekoniecznie od razu jednak rozpoznajemy, czy w pełni rozumiemy. Taka też sytuacja ma miejsce w obecnie prowadzonej wojnie amerykańsko-rosyjskiej na Ukrainie.

Toczący się od wielu lat marsz rozszerzający granice NATO i okrążający Rosję, zastopowany został poprzez rozpoczęcie operacji specjalnej, która nabrała charakteru wojny lokalnej.

W tym starciu, wojska ukraińskie poniosły klęskę, która w

magiczny sposób przemieniana jest przez zachodnie media w zwycięstwo ukraińskich bohaterów. Jednak obiektywnie oceniając sytuację, Zełenski gotowy był zawrzeć z Rosją rozejm i przyjąć warunki pokojowe.

Miało to miejsce w kwietniu 2022 r., kiedy negocjatorzy obydwu stron wstępnie zgodzili się na przyjęcie następujących warunków:

1. Rosja wycofuje swe wojska na pozycje sprzed 23 lutego, czyli opuszcza terytorium Ukrainy (poza kontrolowanym Donbasem i Krymem);
2. Ukraina wycofuje się z dążenia do członkostwa w NATO.

Jak widać, pokój był w zasięgu ręki i obydwie strony kierowały się w stronę pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu.

Warto również dodać, że dokładnie w tym właśnie czasie (25 marca br), watykański Franciszek wraz z wieloma biskupami na świecie, dokonał tzw. konsekracji Rosji i Ukrainy, i jakkolwiek w żaden sposób nie wypełnia to próśb Matki Bożej Fatimskiej, to przecież trudno jest zaprzeczyć, aby publiczna modlitwa tego rodzaju nie mogła nie wpłynąć pozytywnie na duchową sferę ludzkości.

Niestety, właśnie w tym momencie kiedy istniała możliwość zawarcia pokoju, interweniowała Wielka Brytania.



Niemiecki plakat propagandowy z czasów II wojny światowej. Jakże celny, gdy spojrzysz na tamte czasy jako globalną rozgrywkę mocarstw, z Polską w roli całopalnej ofiary. I jakże symboliczny w czasach dzisiejszych...

Dowiadujemy się o tym nieco przypadkowo i pokątnie, choć z najlepszych źródeł.

Oto niejaka Fiona Hill (l. 57) – urodzona w Wielkiej Brytanii, lecz naturalizowana w USA; b. dyrektor amerykańskiej rządowej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, czyli odpowiedzialna za bezpieczeństwo USA; specjalistka od spraw europejskich i rosyjskich – napisała na łamach wpływowego pisma *Foreign Affairs* (wrzesień/październik 2022), artykuł pt „Świat, którego pragnie Putin”, w którym to tekście przekazuje tę kluczową informację.

Jak pisze Hill (artykuł napisany wspólnie z Angellą Stent (l.75), profesor *Georgetown University*, która jest również specjalistką od spraw rosyjskich, członkinią Narodowej Rady ds Wywiadu – *National Intelligence Council*):

„Według wielu byłych wysokich urzędników amerykańskich, z którymi rozmawialiśmy, w kwietniu 2022 roku rosyjscy i ukraińscy negocjatorzy wydawali się wstępnie uzgodnić zarys

wynegocjowanej tymczasowej ugody: Rosja wycofałaby się do swojej pozycji z 23 lutego, kiedy to kontrolowała część regionu Donbasu i cały Krym, a w zamian Ukraina obiecałaby nie starać się o członkostwo w NATO i zamiast tego otrzymać gwarancje bezpieczeństwa od szeregu krajów.”

„According to multiple former senior U.S. officials we spoke with, in April 2022, Russian and Ukrainian negotiators appeared to have tentatively agreed on the outlines of a negotiated interim settlement: Russia would withdraw to its position on February 23, when it controlled part of the Donbas region and all of Crimea, and in exchange, Ukraine would promise not to seek NATO membership and instead receive security guarantees from a number of countries.”

Despite calls by some for a negotiated settlement that would involve Ukrainian territorial concessions, Putin seems uninterested in a compromise that would leave Ukraine as a sovereign, independent state—whatever its borders. According to multiple former senior U.S. officials we spoke with, in April 2022, Russian and Ukrainian negotiators appeared to have tentatively agreed on the outlines of a negotiated interim settlement: Russia would withdraw to its position on February 23, when it controlled part of the Donbas region and all of Crimea, and in exchange, Ukraine would promise not to seek NATO membership and instead receive security guarantees from a number of countries. But as Russian Foreign Minister Sergey Lavrov stated in a July interview with his country's state media, this compromise is no longer an option. Even giving Russia all of the Donbas is not enough. "Now the geography is different," Lavrov asserted, in describing Russia's short-term military aims. "It's also Kherson and the Zaporizhzhya regions and a number of other territories." The goal is not negotiation, but Ukrainian capitulation.

Screenshot source: [Foreign Affairs](#)

Co prawda artykuł napisany jest w typowym antyputinowskim i antyrosyjskim stylu, a Autorki celowo niedopowiadają wiele faktów i zaciemniają obraz, ale nie ulega wątpliwości, że mają wystarczające koneksje i wiedzę o zakulisowych wydarzeniach.

Zatem, gdy pokój był w zasięgu ręki i kompromisowego podpisu, na scenę wkroczył nie kto inny jak Boris Johnson (wpychany w wiele pułapek przez swoją kolejną żonę Carrie Symonds – złego ducha Jonhsona i Wielkiej Brytanii), który 9 kwietnia oznajmił, że obiecuje Ukrainie pomoc militarną o wartości 100 milionów funtów oraz ekonomiczną pomoc w wysokości pół miliarda funtów, plus gwarancje na kolejne miliard funtów pożyczki. Te wszystkie zapewnienia i gwarancje zostały kupione przez Zełenskiego, jego otoczenie oraz poparte amerykańską militarną filantropią.

Bowiem celem skonsolidowanych działań amerykańsko-brytyjskich, wraz z serwilistycznymi „państwami sojusznicznymi” – na czele z Polską – nie jest zawarcie pokoju, nie jest międzynarodowa zgoda, nie jest stabilność i rozwój gospodarczy społeczeństw. Celem jest rozognianie sytuacji, kreowanie konfliktów i dalsze rozszerzanie strefy militarnych wpływów. Rosja stoi temu na przeszkodzie, Rosja nie ulega (przynajmniej nie w pełni) globalistycznemu, masońskiemu siłom, Rosja jest duchową kością niezgody dla rewolucjonistów amerykańskich pragnących podpalić świat.

[LM](#)

Dlaczego Amerykanom tak potrzebna jest wojna na Ukrainie?



skrótce: największym wrogiem amerykańskiego miru są Chiny i Rosja. Wojna na Ukrainie ma niszczyć Rosję, tego słabszego gospodarczo przeciwnika – lecz przede wszystkim jest testem przed zastosowaniem tego samego scenariusza w walce z Chinami.

Tam rolę Ukrainy ma odegrać Tajwan. Tam również cały czas obecni są amerykańscy doradcy wojskowi i polityczni, dostarczana jest amerykańska broń, budowane są kolejne bazy wojskowe, w których są obecni także amerykańscy żołnierze.

Prezydent Tajwanu **Tsai Ing-wen** potwierdziła obecność wojsk amerykańskich na wyspie. „Zagrożenie ze strony Chin rośnie każdego dnia” – ostrzegła w wywiadzie dla CNN. „Duża sprzedaż broni i wizyty urzędników amerykańskich wzmocniły międzynarodową pozycję Tajwanu” – czytamy na stronie CNN.

Chiny również mają zostać sprowokowane do ataku na Tajwan – na przykład poprzez ogłoszenie przez Republikę Chińską (taka jest oficjalna nazwa Tajwanu) niepodległości. To Chiny muszą jednak formalnie rozpocząć wojnę – by powtórzyć casus ukraiński: Chiny mają być agresorem, a państwa świata mają pomagać i wysyłać na Tajwan broń bez końca. Zostaną ogłoszone międzynarodowe sankcje na gospodarkę chińską. Amerykanie będą tu mieli potężnych sojuszników – kraje wyspiarskie: Japonię, Wielką Brytanię, Australię... Na Ukrainie Amerykanie będą podsycać konflikt i walczyć z Rosją do ostatniego Ukraińca (Rusin walczy z Rusinem), a z Chinami będą walczyć do ostatniego mieszkańca Tajwanu (Chińczyk będzie walczył z Chińczykiem).

Ameryka chce tymi wojnami osiągnąć kilka celów, z których najważniejszym jest pozostanie światowym hegemonem gospodarczym i politycznym. Najsilniejsi i najwięksi przeciwnicy – jakimi są dla USA Chiny i Rosja – mają zostać osłabieni i wplątani w konflikty, także wewnętrzne. Stąd popieranie i finansowanie opozycji, wzniecanie konfliktów narodowych czy religijnych w tych krajach, destabilizowanie ich.

Drugim powodem jest chęć zapobieżenia powstania bogatego „świata kontynentalnego od Lizbony po Szanghaj. Budowa Jedwabnego Szlaku byłaby bardzo korzystna dla Europy, Rosji i Chin. Miała być wybudowana bezpośrednia linia kolejowa, która skróciłaby drogę kontenera z 35 do 10 dni! To bardzo niepokoiło tzw. morskie kraje, które obecnie kontrolują szlaki morskie i czerpią ogromne zyski z transportu morskiego na szlaku pomiędzy Europą a Chinami. Kolejowy Jedwabny Szlak byłby niezwykle korzystny dla Polski – bo niezależnie od tego,

czy pociągi wjeżdżałyby do Polski – czyli do Unii Europejskiej przez Ukrainę czy przez Białoruś – to Polska by na tym zarabiała najwięcej. Bo zgodnie z prawem podatki celno-importowe pobiera pierwszy kraj UE, do którego wjeżdża towar spoza Unii. Teoretycznie Francja czy inny kraj mogłyby zastosować tzw. „procedurę tranzytową” – ale w przypadku dostaw kolejowych jest ona bardzo skomplikowana i rzadko stosowana. Dziś zatem opłaty celno-podatkowe pobierane są przede wszystkim przez kraje Europy zachodniej, gdzie znajdują się porty, do których wpływają statki z Dalekiego Wschodu.

Kolejnym celem Amerykanów jest osłabienie gospodarcze Unii Europejskiej. Pozbawienie jej szybkiego i prostego połączenia transportowego z Chinami oraz tanich i łatwo dostępnych źródeł energii z Rosji (gaz i ropa rurociągami, węgiel drogą kolejową) sprawi, że gospodarka europejska również straci konkurencyjność – zaś Europa odcięta od Rosji i Chin będzie skazana na zbliżenie i zacieśnianie współpracy z Anglo-Sasami, gdzie gospodarczo dominować będą Stany Zjednoczone.

W ten sposób USA pozostaną światowym hegemonem gospodarczym i będą rozdawać karty na naszym globie.

Jest im to potrzebne, by światowe międzynarodowe korporacje mogły „dzielić i rządzić” ponad granicami wszystkich państw. Dziś w krajach Afryki czy Azji przegrywają z konkurencją Chin. Rosja też ma wielkie wpływy w wielu krajach Afryki i Azji, także na Bliskim Wschodzie. Plan minimum to wypchnięcie politycznych i gospodarczych wpływów Chin i Rosji z tych rejonów (a nie zapominajmy i o Ameryce Łacińskiej, gdzie – choć na znacznie mniejszą skalę – ta walka konkurencyjna też ma miejsce). Plan maksimum: doprowadzić do destabilizacji, a najlepiej rozpadu Chin i Rosji, wprowadzenie tam amerykańskiej – jak to mówi Korwin-Mikke – „tfu... demokracji” (która jest parodią demokracji), zwyczajów, neoliberalizmu – i przejęcie przez korporacje także tamtych rynków.

Poszczególne zachodnie korporacje międzynarodowe są bogatsze

od większości krajów świata. Największą przeszkodą w ich działaniu są państwa, ich granice, narody pilnujące interesów swoich krajów – a więc patriotyzm. Stąd wielkie Sorosowanie... o przepraszam za literówkę – sponsorowanie „otwartych” uniwersytetów, fundacji, szkoleń itp. Mają one zniszczyć tradycyjne wartości, patriotyzm, tradycje, korzenie, religie. Stąd wielkie migracje uchodźców do Europy z Afryki i Azji, stąd wypychanie ekonomiczne Polaków z Polski (emigracja) i sprowadzanie milionów imigrantów, którym daje się większe przywileje – niż mają Polacy, teoretycznie gospodarze we własnym kraju. Narody mają zostać skundlone, wymieszane, ma powstać jednorodna papka składająca się z ludzi myślących jednakowo, grających w te same gry komputerowe, kupujących te same telefony, słuchających jednakowej muzyki etc. Wtedy nie będzie patriotyzmu państwowego, egoizmów narodowych, konkurencja chińska zostanie zniwelowana – a Japonia dmie w amerykański gwizdek – a nawet myśli o wejściu do NATO.

Procesy te mają zachodzić przede wszystkim w tzw. świecie zachodnim, najbardziej kontrolowanym przez USA. Właśnie zakończył się 68 zjazd grupy Bilderberg – najbardziej wpływowych ludzi świata zachodniego (2-5 czerwiec 2022). „Polskim” (cudzyśłów nieprzypadkowy) reprezentantem był Radosław Sikorski wraz ze swoją żoną **Anne Applebaum**. Ta grupa 120-130 osób stara się spotykać corocznie (rok temu spotkania nie było ze względu na pandemię). Obrady są tajne, nie podaje się nawet fragmentów wystąpień. Uczestnicy po zakończeniu tego zjazdu mogą tylko w sposób ogólny opowiadać, o czym się mówiło – bez podawania nazwisk występujących ani ich opinii. To tu ci najbardziej wpływowi ludzie podejmują decyzje mające wpływ na całą grę i politykę światową. W tym roku zaproszono m.in. **Jurija Witrenko** – generalnego dyrektora ukraińskiego Naftogazu – oraz **Oksanę Markarową** – ambasadora Ukrainy w USA – co jest znamienne.

Dwa lata temu na spotkaniu grupy Bilderberg był **Rafał Trzaskowski**. Na pytanie jednego z dziennikarzy, o czym

dyskutowano – odpowiedział: „Uczestnicy spotkania rozmawiali z największymi autorytetami świata o cyberbezpieczeństwie, sztucznej inteligencji, o zagrożeniach ze strony Rosji i rywalizacji z Chinami”. A więc widzicie Państwo, jak wszystko układa się w logiczną całość...

Pozwolę sobie na małą dygresję. Otóż wielką ciekawostką jest, że pomysłodawcą i założycielem tej potężnej grupy Bilderberg i jednym z głównych twórców Wspólnoty Europejskiej był... Polak, urodzony w 1888 roku w Krakowie **Józef Retinger**. Był masonem, pisarzem, polskim dyplomatą, bliskim przyjacielem i doradcą generała **Władysława Sikorskiego**. Po wojnie został na Zachodzie, gdzie aktywnie działał na rzecz jednoczenia Europy. Pochowany jest w Londynie, a na jego katolickim grobie pod krzyżem widnieje napis z polską wersją nazwiska: Józef Hieronim Retinger.

Jak wspomniałem, Retinger był masonem, dlatego niektórzy uważają, że Grupa wywodzi się właśnie od stowarzyszeń wolnomularskich. Dowodem na to mają być m.in. niejawnosć spotkań i znaczne wpływy posiadane przez zaproszone osoby. Grupa ma tajny charakter i sztywną strukturę. Składa się ona z Komitetu Sterującego, na którego czele stoi przewodniczący **Victor Halberstadt**, profesor ekonomii na Uniwersytecie w Lejdzie w Holandii. W grupie są m.in. były szef Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso, inwestor i twórca biznesowego sukcesu Facebooka **Peter Thiel**, były szef Google'a **Eric E. Schmidt**, Michale **O'Leary** – dyrektor generalny linii Ryanair. Są też ludzie mediów: redaktor naczelna „The Economist” **Zanny Minton Beddoes** czy **John Micklethwait** – redaktor naczelny „Bloomberga”.

Uważam spotkania grupy Bilderberg za najważniejsze i najbardziej decyzyjne jeśli chodzi o tzw. świat zachodni utworzony przez „białego człowieka”. A jest to obecnie najsilniejsza grupa państw w świecie, zdominowana przez Stany Zjednoczone, które tę dominację jeszcze zwiększają poprzez wojnę na Ukrainie.

Podsumowując: świat zachodni jest zdominowany i kierowany w dużej części przez USA (co widać doskonale choćby na przykładzie Polski, której władze tak często wbrew polskim interesom działają na rzecz interesów amerykańskich). Stany Zjednoczone konkurują w świecie o dominację z Chinami – dlatego nie mogą dopuścić do powstania sprawnego obszaru gospodarczego od Lizbony do Szanghaju – bo to wzmocniłoby Chiny oraz Europę, przez co wpływy amerykańskie by się tam zmniejszyły. Należało więc drogę między Unią Europejską a Europą zamknąć (wojna Rosji z Ukrainą, sankcje, zamknięta Białoruś). A przy okazji przetestować, czy można zastosować taki schemat w Chinach: sprowokowanie Chin do ataku na Tajwan po np. ewentualnym ogłoszeniu przez tę wyspę niepodległości. Ta wojna osłabiłaby Chiny militarnie i gospodarczo – poprzez wydatki na zbrojenia, przez zniszczenia wojenne – no a przede wszystkim sankcje międzynarodowe.

Jedynym hegemonem światowym pozostałyby Stany Zjednoczone, a ich korporacje byłyby najsilniejsze. Zwiększyłyby jeszcze bardziej swoją obecność w Europie – a więc i wpływy. A kto jest właścicielem tych korporacji? Odpowiedź Państwo, że miliony drobnych ciułaczy, fundusze międzynarodowe itp... I to racja. Ale w USA za tymi funduszami kryje się ok. dwudziestu rodzin, których majątek wynosi ok. połowy wartości całego majątku Stanów Zjednoczonych. Morganowie, Rotschildowie itp. Najczęściej żenią się między sobą – lub z osobami wpływowymi. Donald Trump wydał swoją córkę za pana Kushnera, który doprowadził teścia do prezydentury. Córka Trumpa oczywiście przeszła na judaizm.

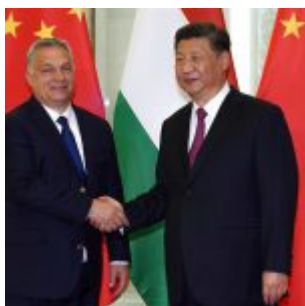
Czy pandemia wpłynęła na stan posiadania najbogatszych? Łączna fortuna 10 najbogatszych ludzi, w tym **Elona Muska, Jeffa Bezosa i Billa Gatesa**, przez dwa lata pandemii urosła ponad dwukrotnie i jest teraz warta 1,5 biliona dolarów – wylicza międzynarodowa organizacja humanitarna Oxfam. Amerykański Bank Centralny FED jest prywatną firmą należącą do kilku rodów. Ludzie stojący za tymi instytucjami finansowymi decydują na

terenach swoich wpływów o prezydentach, premierach, kanclerzach, ministrach, przywódcach partii, innych decydentach. Działają przez swoich reprezentantów, a następnie przez finanse, referencje polityczne, obietnice, groźby, a głównie przez media – które w ogromnej większości należą do nich. Spójrzcie Państwo na przekaz i narrację największych polskojęzycznych portali internetowych: są jednakowe. TVP i TVN to dwie strony tej samej monety: zachodnich interesów. Tyle że TVP bardziej reprezentuje interesy Waszyngtonu, zaś TVN – Berlina i Brukseli.

Profesor **Witold Modzelewski** swoją książkę pt. „Reset na stulecie pokoju ryskiego” – do której zresztą napisałem wstęp – rozpoczął od motta: *Parvula sapientia – regitur mundus* (Jak małą mądrością rządzony jest świat). Ja tą celną sentencją łacińska mój artykuł ze smutkiem zakończę.

[Mariusz Świder](#)

Węgry i Chiny – współpraca obopólnie korzystna



WIII RP jeszcze nie przestano krytykować Węgrów za ich racjonalne podejście do wojny na Ukrainie – a już szykuje się kolejny powód do antymadziarskiej kampanii nienawiści. Oto jako kraj przewidywalny, nie awanturniczy i pilnujący własnych

spraw – Węgry stają się czołowym w Europie ośrodkiem współpracy z Chinami.

Chiny niezbędne dla Europy

Contemporary Amperex Technology Ltd (CATL), największy chiński producent elektrycznych baterii samochodowych oświadczył niedawno, że właśnie na Węgrzech zlokalizuje swój główny europejski zakład. Wartość inwestycji jest szacowana na 7,34 miliarda euro, ale jej znaczenie jest przede wszystkim strategiczne. Chiny to potentat w technologiach energii odnawialnych (RE), dzięki dominującej pozycji na rynku pierwiastków ziem rzadkich (REE) oraz największemu udziałowi w produkcji komponentów koniecznych m.in. w zaawansowanych turbinach wiatrowych. Czyni to Pekin absolutnie niezbędnym partnerem transformacji energetycznej, dokonywanej w Europie Zachodniej pod pretekstem klimatyzmu. A zawirowania pandemiczne, podobnie jak i ostatni niepokój wywołany kryzysem tajwańskim czynią relacje europejsko-chińskie niezwykle wrażliwymi. Kolejne spowolnienie czy przerwanie globalnego łańcucha dostaw nie tylko wysadziłoby całą zachodnią politykę zmian na rynku energii, ale również zachwiałoby konsumpcyjnym modelem kapitalizmu w momencie, gdy społeczeństwa nie są jeszcze gotowe na jego całkowite odrzucenie. W tej sytuacji Inicjatywa Pasa i Drogi (BRI), jak i bezpośrednie chińskie inwestycje po europejskiej stronie Eurazji to gest przyjaźni, jak i wskazywanie przez Pekin przyszłych regionalnych centrów siły. A Budapeszt chce z tego skorzystać.

Realizm sprzyja inwestycjom

Węgry jako pierwsi w Europie podpisali z Chińczykami protokół ustaleń w sprawie wspólnych przedsięwzięć w ramach BRI. W efekcie w samym tylko 2021 r. dwustronna wymiana handlowa wzrosła o 34,5 proc. ChRL stała się trzecim w ogóle, a największym spoza UE partnerem handlowym Węgier. W maju 2021

r. uruchomiono największą na Węgrzech, 100 MW elektrownię solarną, CMC Kaposvar Solar PV Park, zbudowaną przez China National Machinery Import & Export. W czerwcu 2022 r. w Budapeszcie otworzono pierwszą europejską fabrykę koncernu LENOVO, dającą zatrudnienie ponad tysiącowi pracowników.

Jak to w polityce chińskiej – są to operacje spokojne, wręcz powolne i nieostentacyjne, ale wyraźnie zdeterminowane na zwiększenie własnej obecności i miękki wpływ. Służyć może temu m.in. wzrost strumienia chińskich studentów kierowanych właśnie na Węgry. Uczy się ich na tamtejszych uniwersytetach już nieco ponad 2.700. Oczywiście, to wciąż niewiele w porównaniu z rozwiniętymi krajami Zachodu, ale wyraźnie wskazuje lidera chińskiego zainteresowania w Europie Środkowej. Sami Węgrzy zresztą również uważają partnerstwo z Pekinem za obiecujące i pomimo prób zachwiania nastrojami w okresie COVIDa („chińskiej pandemii”) – 51proc ankietowanych jest nastawiona optymistycznie do chińskiej aktywności w ich kraju.

Globaliści i imperialiści

Oczywiście, węgierskie zarabianie na dobrych stosunkach z Chinami nie podoba się dwóm głównym ośrodkom konkurencyjnym – liberalno-globalistycznemu, którego obecne władze w Budapeszcie precyzyjnie czy nie, ale personifikują w George’u Sorosu oraz wojenno-przemysłowemu w USA, nastawionemu na eliminację chińskiego zagrożenia nawet w drodze wojny globalnej. O ile więc z jednej strony dochodzą standardowe głosy oburzenia na budapesztańskie „lekceważenie licznych naruszeń praw człowieka przez Chiny”, o tyle Amerykanie, nie stroniąc od wytykania „konia trojańskiego”, wciąż liczą, że uda się im Victora Orbána zdyscyplinować.

„Stany Zjednoczone nie powinny wahać się przed wymuszeniem od UE i jej głównych państw (zwłaszcza Niemiec, będących czołowym partnerem handlowym Węgier), by wywarły większą presję na

Orbána, włącznie z mechanizmem sankcji na decydentów i biznesmenów zaangażowanych w korupcyjne chińskie mechanizmy. Bruksela powinna rozważyć zastosowanie unijnego mechanizmu warunkowości [The Rule of Law Conditionality Regulation]” – głosi rekomendacja the Carnegie Endowment for International Peace, jednego z najpotężniejszych globalistycznych think-tanków USA. Innymi słowy, Waszyngton choć oficjalnie uznaje, że postępy chińskie w Europie nie są jeszcze bardzo groźne, a relacje chińsko-węgierskie nie powalają w liczbach bezwzględnych – to jednak jest to właśnie najlepszy moment, by zaszantażować węgierskiego premiera i za pomocą europejskiej kolonii Ameryki zagrozić Węgrom odcięciem od finansowania w przypadku kontynuowania współpracy z Pekinem. No wiecie, normalna sprawa wśród euroatlantyckich, demokratycznych sojuszników...

Zarobić na globalnej Grze o Tron

Pytanie jednak brzmi czy w takiej sytuacji luki po funduszach europejskich i dyplomatycznym nadzorze anglosaskim – nie zechcą wypełnić właśnie... Chiny? I to jest właśnie kwestia, która wydaje się spędzać sen z powiek atlantystów i globalistów. O ile bowiem atrakcyjność Rosji dla Europy jest ograniczona do jej roli dostawcy surowców energetycznych, z czym ma sobie poradzić nowa polityka energetyczna Zachodu – o tyle Chiny ze swymi nadwyżkami kapitałowymi i dominującą pozycją przemysłową stanowią realną alternatywę dla Nowego Ładu Światowego. Rywalizacja globalnych ośrodków będzie więc przyspieszać i mądrzy, choćby mali – będą umieli na tym zarobić.

Niestety, mówimy oczywiście o Węgrach, nie o Polakach.

[Konrad Rękas](#)

Kto stoi za niedopuszczeniem Djokovica do zawodów?



W dniu dzisiejszym rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa w tenisie ziemnym *US Open*, rozgrywane na nowojorskich kortach w dzielnicy Queens.

Jak wiemy, od wielu tygodni toczyła się zakulisowa walka o możliwość dopuszczenia do turnieju najlepszego tenisisty, Novaka Djokovica (Đoković), który stanowi „zagrożenie” dla społeczeństwa, gdyż uporczywie odmawia wtłoczenia do organizmu eksperymentalnego preparatu zwanego „szczepionką przeciwko Covid-19”.

Administracja uzurpatora prezydenckiego nie uległa apelom i naukowym dowodom i z czysto politycznej uporczywości dalej zabrania niezaszczepionym wjazdu na teren Stanów Zjednoczonych – wjazdu oficjalną drogą, gdyż w czasie „prezydentury” Joe Bidena władze zezwalają na masowy napływ nielegalnych nachodźców przez granicę z Meksykiem, którą to drogą trafiło do tej pory niemal [5 milionów kryminalistów](#) (łamiących amerykańskie prawo).

Stanowcza postawa Djokovica jest zatem większym zagrożeniem dla wizerunku amerykańskiego przywództwa, niż miliony nieprzebadanych, nieskontrolowanych, niesprawdzonych „imigrantów”.

Djokovic w ostatniej chwili powiadomił świat tenisowy, że pomimo wielostronnych starań nie uzyskał zgody na wjazd do USA.



Cóż takiego stoi na przeszkodzie przyznania wizy wjazdowej niezaszczepionej osobie? Oprócz obranego kierunku politycznej tyranii narzucającej obowiązek przyjęcia niebezpiecznego preparatu, stoi oczywiście wielki biznes, w tym potężny biznes farmaceutyczny.

Wśród sponsorów tegorocznego turnieju *US Open* nie sposób nie zauważyć amerykańskiej firmy Moderna, znanej właściwie z jednego jedyne go produktu, czyli „szczepionki” mRNA (sprzedawanej pod komercyjną nazwą „Spikevax”, a stworzonej wspólnie przez NIAND, czyli instytucję kierowaną przez „doktora” Antoniego Fauci).

Moderna


moderna®

Moderna is proud to be a partner of the US Open. We are working to deliver on the promise of mRNA science to create a new generation of transformative medicines for patients.

„Moderna is proud to be a partner of the US Open. We are working to deliver on the promise of mRNA science to create a new generation of transformative medicines for patients.”

Pic

source:

https://www.usopen.org/en_US/about/sponsors/moderna.html

Czy powinno dziwić, że producent wyrobu dąży do jego propagowania i jak najszerzej dystrybucji, nawet poprzez – czemu nie – środki manipulacji i przymusu?

Nie powinno, więc mamy częściowe rozwiązanie zagadki pozbawienia jednego z najlepszych tenisistów wszechczasów prawa do udziału w zawodach sportowych.

Kiedyś dążono do wyeliminowania sportowców używających środki dopingujące i podejrzaną chemię, w dzisiejszych czasach wymaga się od nich przyjęcia szkodliwego preparatu, który w ciągu zaledwie 2 lat [zdażył zabić miliony ludzi](#) na świecie i pozbawić zdrowia kilkaset milionów. W tym ogromną liczbę sportowców.

[Źródło](#)

Nadchodzi energetyczna

apokalipsa



Spółeczeństwa zachodnie prowadzone przez szalonych polityków stały się największą ofiarą przyjętego pod dyktando Stanów Zjednoczonych kierunku antyrosyjskiego.

W czasie gdy państwa zachodnie obłąkańczo rozpoczęły sankcje przeciwko Rosji, ograniczając bądź rezygnując z rosyjskich nośników energii, Rosja zmuszona jest do spalania wydobywanego gazu. Rosja bezużytecznie spala gaz ziemny o wartości ponad 10 milionów dolarów – dziennie.

W tym czasie, państwa zachodnie, szykując się do kontynuowania, prowadzonego na terytorium Ukrainy konfliktu zbrojnego Stanów Zjednoczonych z Rosją, zapowiadają długi okres gospodarczego kryzysu, spadku poziomu życia, gwałtownego wzrostu cen, niedoborów materiałowych, braku żywności, mroźnych nadchodzących zim przy braku nośników energii, oraz zamieszek społecznych.

We Włoszech tysiącom biznesów grozi kompletne bankructwo, [w wyniku szybujących w górę cen gazu](#) i prądu, które przekroczyły już 320 euro za 1 megawatogodzinę, co stanowi wzrost o 900% w porównaniu z tym samym okresem zeszłego roku.

We Francji ceny energii elektrycznej przekroczyła [1000 euro](#), a to dopiero początek, gdyż rosyjski dostawca gazu naturalnego, Gazprom PJSC właśnie ogłosił, że 1 września [zatrzymuje dostawy](#) do francuskiego odbiorcy Engie SA, gdyż ten nie jest w stanie dokonać zapłaty. Premier Macron [ostrzegł](#), że ten

„koniec ery obfitości” może doprowadzić do rozruchów społecznych.

W Wielkiej Brytanii rachunki za prąd elektryczny rosną w tempie przewyższającym zapowiedziane przez rząd zapomogi dla emerytów. Ile biznesów zbankrutuje nie mogąc pozwolić sobie na podwyżkę prądu o dodatkowe 2,5 tysiące funtów rocznie? – [pyta DailyMail](#). Na przełomie roku można spodziewać się, że rachunki przekroczą 5,4 tysiąca funtów (w rocznym rozrachunku), a na wiosnę przyszłego roku 6,6 tysiąca.

W okresie tzw. pandemii, kiedy to bezpodstawnie zamknięto biznesy i zatrzymano ludzi w domach, oficjalny poziom ubóstwa dotknął 4,5 miliona Brytyjczyków (dane z października 2021 r). Szacuje się, że w październiku tego roku liczba ta niemal podwoi się, osiągając 8,9 miliona. Doprowadzi to do sytuacji, gdy [trzy czwarte](#) przeciętnej emerytury brytyjskiej pochłonie rachunek za energię.

Belgijski premier Alexander De Croo ostrzegł otwarcie obywateli, aby spodziewali się ostrej zimy – gdyż pozbawionej możliwości ogrzewania się – i to nie tylko tej nadchodzącej, ale „w ciągu kolejnych 5 do 10 lat”.

W ramach „oszczędzania”, w [Niemczech](#) wprowadzono ogólnie zarządzenia nakazujące w okresie zbliżającej się zimy obniżenie temperatury w budynkach rządowych, szkołach, szpitalach, domach starców, do maksimum 19 stopni Celsjusza. Natomiast w [Hiszpanii](#), w środku obecnego upalnego lata nie wolno schładzać pomieszczeń poniżej 27 stopni. Tak jak i w innych krajach europejskich, również i w Czechach wprowadzono [nakazujące obniżenie temperatury](#) zimą, do maksimum 20 stopni.

Czeski prezydent Miloš Zeman wyraził zdroworozsądkowy sprzeciw, wskazując na to, że za przyczynę braku energii odpowiada nie tyle wojna na Ukrainie, lecz „zielony fanatyzm”, które pozbawił Europę możliwości produkcji energii elektrycznej

konwencjonalnymi nośnikami. Zeman ostrzegł również, że brnięcie w zielone utopie np. pozbycia się samochodów napędzanych silnikami spalinowymi, pogłębi ten kryzys.

W tym czasie, gdy Europa pogrąża się w energetycznym chaosie, odrzucając handel z Rosją, Rosja szuka rynków zbytu na swoje produkty. Jak podaje [izraelska agencja prasowa](#), afgańscy Talibowie wkrótce podpiszą umowę z Rosją na dostawę gazu, ropy oraz zboża.

Również Chiny zwiększyły import rosyjskiego gazu i Rosja stała się [jednym z największych dostawców tego nośnika](#), stając się czwartym dostawcą gazu LNG i wyprzedzając tym samym takich eksporterów jak Stany Zjednoczone czy Indonezja.

Czy społeczeństwa zachodnie – jak i społeczeństwo polskie – karmione kłamstwami i półprawdami przez media, rozumieją, że są oszukiwane przez polityków i przywódców światowych i wspólnie odrzucają obrany destruktacyjny kierunek? Niestety, można w to wątpić, szczególnie w Polsce ze względu na masywną indokrynację (wg najnowszych danych rządowych: od 27 grudnia 2020 roku, podano 56 mln 91 tys. 709 „szczepionek na koronawirusa”...), choć w desperacji próby zapewne będą podejmowane. Można też spodziewać się, że ci odważni podzielą los wcześniejszych powstańców, których w obozach reedukacyjnych oraz na cmentarzach, „demokratyczna władza” oznaczy jako buntowników, ekstremistów, sabotażystów i spiskowców.

[Źródło](#)

Trzeba pożegnać się z mitem



Trzeba pożegnać się z mitem (25-30 lat temu sam w niego wierzyłem), że w swoich początkach Stany Zjednoczone były umiarkowaną, arystokratyczną republiką z rządem „mieszanym”, jak Rzym starożytny, która dopiero później zdegenerowała się w demokrację i wreszcie w państwo opiekuńczo-garnizonowe (termin paleokonserwatysty Thomasa Fleminga), a Ojcowie Założyciele i autorzy konstytucji byli konserwatywnymi chrześcijanami (choć oczywiście protestantami), szczerze wierzącymi w Trójosobowego Boga, którzy odrzucili jedynie ideę kościoła państwowego ze względu na pluralizm konfesji w społeczeństwie. Prawda jest zupełnie inna. Wszyscy, albo przynajmniej prawie wszyscy Founding Fathers, na czele z Washingtonem, Franklinem, Jeffersonem i Madisonem byli deistami (a możliwe, że u niektórych nawet deizm był tylko kamuflażem dla całkowitego niedowiarstwa) i oczywiście masonami, zdecydowanymi wrogami chrześcijaństwa, a w szczególności katolicyzmowi (który Jefferson uważał za „antyreligię powstałą z majaków obłąkańczych imaginacji”) i zdecydowanymi stworzyć pierwszy w historii całkowicie świecki porządek, w zupełności „wolny” od jakichkolwiek odniesień religijnych (co też uczynili pisząc ateistyczną konstytucję, w której nie ma najmniejszej wzmianki o Bogu, choćby najogólniej i ponadkonfesyjnie pojętym, oraz tworząc pierwsze w dziejach „świeckie państwo”).

Publicznie unikali z hipokryzji lub ostrożności atakowania lub wyszydzania wprost religii, ale w korespondencji prywatnej bywali zupełnie otwarci. Np. Thomas Jefferson w liście do Williama Shorta z 31 października 1819 roku wykładał, że

grzech pierworodny, dogmat trynitarny, Boskość Jezusa, Jego cuda, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie na oczach uczniów, realna obecność w Eucharystii, itd. są „sztucznymi systemami wymyślonymi przez radykalne chrześcijańskie sekty”, które zepsuły „szlachetną moralność”, której uczył Jezus, a w liście do Johna Adamsa z 11 kwietnia 1823 roku prorokował radośnie, że nadejdzie dzień, „kiedy mistyczne spłodzenie Jezusa przez Boga Ojca w łonie dziewicy będzie uznawane za taką samą bajeczkę, jak spłodzenie Minerwy w głowie Jowisza”

Rewolucjoniści amerykańscy nie byli więc lepsi od rewolucjonistów francuskich, tylko od nich rozsądniejsi i bardziej pragmatyczni. Nie uciekali się do gilotyn, pławienia w rzekach i innych okrucieństw. Oczywiście sprawę ułatwiła im wielość protestanckich denominacji i niemal całkowita nieobecność wówczas katolicyzmu w postbrytyjskich koloniach. Dla uzasadnienia całkowitej „prywatyzacji” religii i „świętej zasady” idealnego oddzielenia religii od państwa, posłużyli się prostą sztuczką wymyśloną jeszcze przez Locke’a, a mianowicie przyjęcia (politycznego) dogmatu tolerancji dla wszystkich sekt protestanckich pod warunkiem, że każda z nich zgodzi się też tolerować religijne zapatrywania pozostałych denominacji, czyli zrezygnuje z roszczenia do prawdy. Odrzucając możliwość uznania przez państwo za swoją jakiegokolwiek religii i jakiegokolwiek kościoła (przy przyjęciu również Locke’ańskiej definicji kościoła, jako opartego też na umowie społecznej „wolnego stowarzyszenia ludzi, którzy ze sobą się łączą na zasadzie całkowitej dobrowolności w tym celu, żeby publicznie cześć Bogu oddawać w tej formie, jaka w ich przekonaniu jest bóstwu miła”), a jednocześnie w imię absolutnej „wolności religijnej” zezwalając na działalność religijną, czyli zakładanie „kościołów” komukolwiek, Ojcowie Założyciele świadomie umożliwili pojawienie się w USA tego, co nazwano „plagą sekt”, zakładanych przez „teologicznych wagabundów”, a nawet szaleńców i ponurych dyktatorów religijnych, który to zalew „wolnego religianctwa” uczynił z Ameryki – jak się wyraził

Harold Bloom – „kraj zbzikowany religijnie”. Tak sytuacja jednak – znów zgodnie ze wskazówkami przebiegłego Locke’a – była nadzwyczaj korzystna dla państwa, ponieważ trudna do policzenia mnogość sekt czyniła każdą z nich zależną od jednolitego i „neutralnego” państwa, mogącego je kontrolować i nadzorować oraz wykorzystywać do własnych celów. Madison, Jefferson i inni twórcy konstytucji USA jednym pociągnięciem pióra w swoich artykułach potrafili przekreślić 15 wieków istnienia w świecie państwa chrześcijańskiego z prawnie uznaną religią państwową, jako tyranii i ciemństwa. Ale szczytem tupetu było oznajmienie (Madison uczynił to w tekście zatytułowanym „Memorial and Remonstrance” z 1785 roku, będącym elementem kampanii na rzecz pozbawienia chrześcijaństwa statusu religii oficjalnej w stanie Wirginia), że istnienie religii państwowej stoi „w oczywistej sprzeczności z religią chrześcijańską jako taką” i sam Bóg nie życzy sobie, aby religia ta doznawała ochrony i wsparcia „ze strony ludzkiego prawodawstwa”. Podobnie pisał Jefferson w „Statucie wolności religijnych Wirginii” z tego samego roku, gdzie dowodził, że wszelkie regulacje urzędowe „są odejściem od planu najświętszego Autora naszej religii”. Pomijając już nawet hipokryzję zawartą w aluzji do „Autora naszej religii”, która symulowała, że deista uznaje za tego autora Boga chrześcijańskiego, i Jefferson i Madison, próbują beczelnie wmówić, że Bóg, który przez kilka tysięcy lat Objawienia mówił coś zupełnie przeciwnego, czekał aż do 1785 roku, aby powiadomić tych amerykańskich dżentelmenów, że nie życzy sobie państwa i prawodawstwa chrześcijańskiego, bo ma wobec człowieka inne plany.

Reasumując: USA nie były nigdy dobrą i chrześcijańską republiką: to państwo było od samego początku zrobczywałe od trucizny deizmu, masonstwa i sekularyzmu.

I jeszcze jedno dopowiedzenie. Trucizna indyferentnego religijnie „amerykanizmu”, rozprzestrzeniając się wraz z marines, dolarem i McDonald’sem na cały świat – zgodnie z

przepowiednią Jeffersona z 1826 roku (w napisanym dwa tygodnie przed jego śmiercią, w liście do Rogera Weightmana z 24 czerwca), że forma ustroju, „którą wybraliśmy”, powinna stać się dla „świata, a w moim przekonaniu będzie (dla niektórych jego części rychlej, a innych później, ostatecznie jednak dla wszystkich) sygnałem do zrzucenia przez powstające ludy kajdan, w które mnisia ciemnota i przesąd własnoręcznie kazały im się zakuć” – zatruła faktycznie już większość narodów i państw na świecie, ale stała się też rzecz na pozór niemożliwa i absurdałna, bo zainfekowała ona także Kościół Rzymski. Stało się tak za sprawą przebiegłego i wpływowego jezuitę Johna Courtneya Murraya, który odwołując się do modelu amerykańskiego (a ignorując jego potępienie pół wieku wcześniej przez papieża Leona XIII), zdołał przeforsować uchwalenie na Vaticanum Secundum nieszczęsnej Deklaracji o Wolności Religijnej „Dignitatis humanae”, która faktycznie obaliła naukę Kościoła o państwie chrześcijańskim i na podstawie której dyplomacja watykańska zmusiła ostatnie państwa katolickie na świecie (z Hiszpanią na czele) do przejścia na pozycje „neutralności” religijnej.

A dzisiaj inny jezuita, okupujący stolec papieski, bredzi, że sojusz tronu i ołtarza niedobra jest.

[prof. Jacek Bartyzel](#)

Wojna a demokracja



Wskazanie wroga wewnętrznego pozwala kontestowanemu przywódcy zrównać swoich rywali politycznych z buntownikami, wichrzycielami, agentami zagranicznymi, lecz przydatne jest dlań również wskazanie wroga zewnętrznego i udawanie, że reaguje się na jego groźby: udając gwaranta najwyższych interesów narodowych, zyskuje się na majestacie. W oczach ludzi Zachodu taki klucz interpretacyjny wyjaśniałby zarówno to, że Władimir Putin zaostrzył represje wobec swoich przeciwników, jak i to, że w sprawie Ukrainy zwrócił się do Stanów Zjednoczonych o gwarancje bezpieczeństwa wiedząc, że nie zostaną spełnione. Jeśli jednak trzeba szukać prezydenta zainteresowanego militarną próbą sił, aby zahamować swoją rosnącą niepopularność, to Joseph Biden co najmniej tak samo dobrze pasuje do takiej roli, jak jego rosyjski odpowiednik...

Prasa amerykańska, której analizy natychmiast podchwyciły media francuskie, wyjaśniła, że „demokratyczna Ukraina stanowiłaby strategiczne zagrożenie dla zbudowanego przez Putina państwa represyjnego. Mogłoby to zachęcić do działania siły prodemokratyczne w Rosji” [\[1\]](#). Kto jednak uwierzy, że wiatr wolności, wiejący z tak biednego i skorumpowanego kraju, jak Ukraina, w którym przeciwko dwóm głównym przywódcom opozycji prowadzone są postępowania sądowe, przestraszył Kreml? To nie przywiązanie władz w Kijowie do swobód obywatelskich zapewniło im również wsparcie wojskowe Turcji.

Lecz gromkie frazesy o zagrożonej demokracji, eskalacja militarna i opasłe budżety Pentagonu [\[2\]](#) nie są w stanie zjednoczyć republikańskich i demokratycznych członków Kongresu amerykańskiego, którzy cały czas ścierają się ze sobą, imitując powstanie lub wojnę domową. „Aby bronić pokoju za

granicą, prezydent Biden powinien zaprowadzić tu trochę spokoju”, radzi nawet *Wall Street Journal*. „Opór stawiany Rosji jednoczy postępowych i konserwatywnych senatorów” [3]. Krótko mówiąc, konflikt z Moskwą nieco poskromiłby przejawy wrogości politycznej w samych Stanach Zjednoczonych...

Nieobliczalna prezydentura Donalda Trumpa, dwukrotne postawienie go w stan oskarżenia przed Kongresem, nonsensy w rodzaju Russiagate, atak na Kapitol, oskarżenia o oszustwa lub manipulacje wyborcze podważyły pretensje Waszyngtonu do udzielania światu lekcji demokracji. Francis Fukuyama, przyznając, że jego przepowiednie o „końcu historii” się nie sprawdziły, wskazuje na „dwa kluczowe czynniki, których wtedy nie docenił”. Jednym z nich była właśnie „możliwość rozkładu politycznego rozwiniętych demokracji” [4]. Tymczasem, alarmuje Fukuyama, podziały wewnętrzne w Stanach Zjednoczonych podważają moc odstraszającą Zachodu.

Jednak kilka miesięcy po fiasku interwencji Zachodu w Afganistanie, zakończonej bez porozumienia z wciągniętymi w tę awanturę Europejczykami, a następnie po spoliczkowaniu Francji na Pacyfiku, władze w Waszyngtonie mogą wykorzystać kryzys ukraiński do tego, aby zmusić swoich sojuszników do zwarcia szeregów na Starym Kontynencie.

[tłum. Zbigniew M. Kowalewski](#)